



Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 16 (194) 22 kwietnia 2007r.



„Dzieci, czy nie macie nic do jedzenia?”

Odpowiedzieli Mu: „Nie”

„Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie”.

Czy miłujesz mnie więcej?

Pytanie zapisane w tytule stawia Pan Jezus Piotrowi w dzisiejszej Ewangelii (wersja dłuższa – J 21,1-19). Scena ma miejsce po Zmartwychwstaniu, w czasie spotkania nad jeziorem po cudownym połowie ryb. „**Czy miłujesz mnie więcej?**” (J 21,15) – te słowa zabolęły Piotra jak sztylet wbity w serce, a powtórzenie ich trzy razy było jeszcze bardziej bolesne. Tak niedawno przecież trzy razy wyparł się znajomości z Jezusem w chwili Jego aresztowania. „**Nie znam tego człowieka**” (por. Łk 22,57) – to była odpowiedź Piotra na pytanie o przyjaźń z Jezusem. I teraz Piotr ma odpowiedzieć Panu, który wszystko wie, na pytanie o miłość? Czy Jezus nie powinien raczej zapytać Jana, który wytrwał pod krzyżem lub innych apostołów, którzy co prawda puciekali, ale się nie wypierali? A jednak Pan zwraca się do Piotra, bo przecież jemu już wcześniej powierzył owczarnię Kościoła (por. Mt 16,13-20), a wyroki Boże są nieodwołalne. I Piotr, z krwawiącym sercem, odpowiada trzykrotnie: „**Panie Ty wiesz, że Cię kocham**” (por. J 21,15-17), a Pan przypomina mu o zadaniu,

które już wcześniej mu powierzył i udziela łaski, aby je wypełnił. Po raz kolejny Jezus wypowiada także słowa powołania: „**Pójdź za Mną**” (J 21,19).

Opisane wydarzenie miało miejsce 2000 lat temu, ale powtarza się ono nieustannie. Jezus Chrystus Zmartwychwstały przychodzi do każdego z nas i stawia podobne pytanie: „**Czy miłujesz Mnie?**”. „**Czy miłujesz Mnie więcej?**”. I może zastanawiamy się, dlaczego to właśnie nas pyta Jezus o miłość. Czy nie ma innych, lepszych, gorliwszych, świętszych, doskonalszych? Przecież ja tyle razy opuściłem, zdradziłem, zawiodłem? Ale On nadal pyta mnie: „**Czy miłujesz więcej?**”. Bo miłość jest najważniejszym przykazaniem dla uczniów Chrystusa, po wypełnieniu którego można będzie ich rozpoznać (por. J 13,24-25). Bo miłość może ciągle się doskonalić, a każdy z nas może kochać więcej, może więcej się modlić, może bardziej służyć innym, może dawać lepsze świadectwo. Jak odpowiem Jezusowi? Czy nie ucieknę od odpowiedzi w zagłuszającą sumienie dżunglę życia? Czy nie zamknę serca na Bożą miłość z powo-

du swojej małoduszności?

„**Panie, Ty wszystko wiesz...**”. Ty wiesz, że często upadam z powodu grzechu, że boję się większych wymagań, że nieraz wstydę przyznać się do Ciebie. Ale Ty przecież także wiesz, że Cię kocham. Wiesz, że bez Ciebie nie wyobrażam sobie życia, że bez Ciebie każdy dzień jest bezsensowny i bezwartościowy. Umocnij nie i udziel łaski, abym jeszcze lepiej wypełnił swoje powołanie. Każdemu może bowiem przydarzyć się upadek, jak Piotrowi, i każdy może zbłądzić. Nie można jednak wtedy zamknąć się na Jezusa i pogryźć w rozpacz, jak Judasz. Trzeba powstać i iść dalej za Jezusem. Bo miłość nie może pozwolić na trwanie w gnuśności i przeciętności. Bo „**miłość zakrywa wiele grzechów**” (por. 1 P 4,8). Bo miłość przynagla do dawania siebie. Tak jak przynaglała Piotra, który całym życiem głosił prawdę o Zmartwychwstaniu (Dz 5 – pierwsze czytanie), a w końcu oddał życie za Jezusa i jak przynagla do głoszenia Ewangelii życiem każdego z nas.

Ks. Tomasz Grzywna



Koszyce – stolica wschodniej Słowacji



Katedra - widok z ul. św. Elżbiety

Słowacja to kraj naszych południowych sąsiadów, do którego od nas, z Sanoka, jest tak bardzo blisko. Jest to kraj w dużej części górzysty i najbardziej przyciąga Polaków urokiem górskich wędrowek i narciarskiego szaleństwa. Są jednak w tym kraju także piękne miasta i wspaniałe świątynie, niektóre z nich już opisywałem (Lewocza, Bardejów). Tym razem chcę opowiedzieć o wycieczce do **Koszyc**, miasta mało chyba nam znanego, ale także bardzo pięknego, które można polubić, jeśli się do niego zajrzy.

Już dawno planowałem wizytę w tym mieście, albowiem mój książkowy przewodnik zachwalał uroki jego starówki, jako najpiękniejszej na Słowacji. Kilka razy przejeżdżałem wcześniej obrzeżami tego miasta, które z perspektywy przemysłowych dzielnic nie wydaje się zbyt ciekawe. Ale co jest w środku, w centrum, co stanowi o jego duszy? Aby to zobaczyć trzeba zjechać z obwodnicy i odszukać w centrum to, co najpiękniejsze.

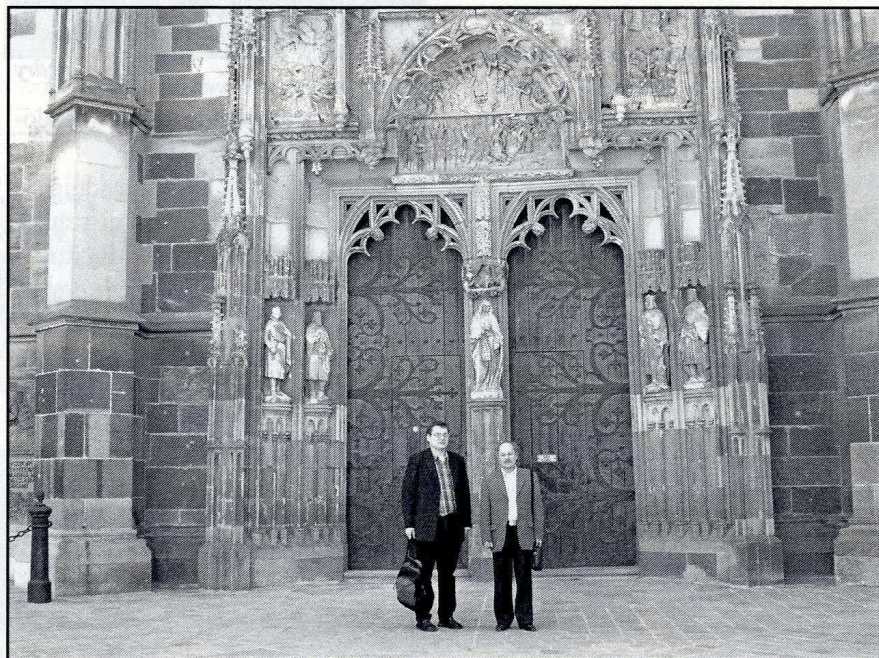
W pewien piękny kwietniowy dzień udaliśmy się z **p. Stanisławem Rochą** w drogę, aby naocznie stwierdzić, czy zachęta przewodnika nie jest przesadą. Pan Stanisław przeżywał ten wyjazd szczególnie, albowiem była to jego pierwsza wycieczka zagraniczna w życiu. Odległość od Koszyc wynosi około 180 kilometrów, a więc podróż trwa około 3 godziny. Przejście granicy jest błyskawiczne, wystarczy

pokazać paszport lub nowy dowód. Jedną z atrakcji był także przejazd około 20-kilometrowym odcinkiem autostrady między Preszowem a Koszycami (opłata za tę przyjemność 150 koron). Po przybyciu do miasta należy zaparkować, co nie jest łatwe, ale po pewnym poszukiwaniu udało się nam nawet dosyć blisko centrum znaleźć puste i bezpłatne miejsce, prawie u wejścia do Uniwersytetu. Potem jeszcze około 300 metrów pieszo i już jesteśmy na koszyckiej starówce.

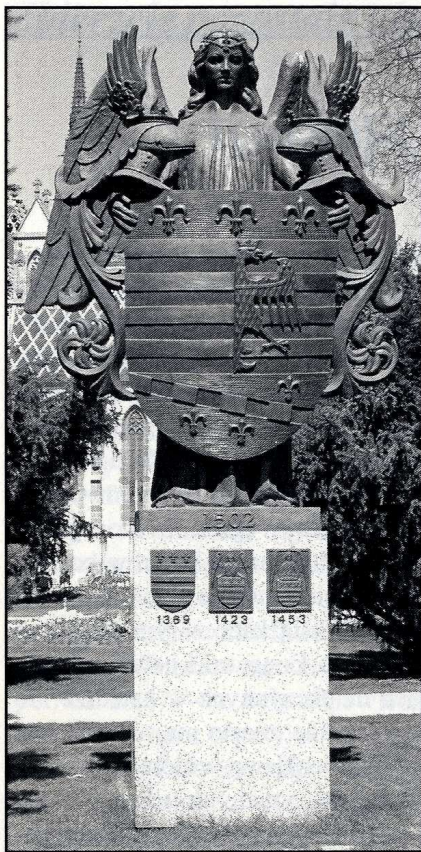
Koszyce to miasto stosunkowo duże, drugie pod względem wielkości na Słowacji, rywalizujące o palmę

pierwszeństwa z Bratysławą. Liczy ono około ćwierć miliona mieszkańców i jest metropolią wschodniej Słowacji. Działa tu wiele wyższych uczelni, cztery teatry i inne instytucje kulturalne. Leży blisko granicy z Węgrami, zresztą przez wiele lat należało do Królestwa Węgierskiego, a potem Cesarstwa Austro-Węgier. W Koszycach mieszka duża liczba Węgrów, co uwiadcza się w węgierskich napisach, licznych książkach w tym języku na witrynach księgarni i nawet w napisach dziękczynnych w katedrze. To nowoczesne miasto ma w sobie jednak także enklawę, w której czas niejako się zatrzymał – to *ulica Hlavná*, z otaczającymi ją kamieniczkami, kościołami, a szczególnie piękną gotycką katedrą, która jest dominantą starówki i chlubą miasta (*dominantou a pychou mesta* – po słowacku, ze słowackiego przewodnika).

Pierwsza wzmianka o osadzie **Cassa** (pierwotna łacińska nazwa miasta) pochodzi z 1216 roku. Od końca XIII w. w mieście zasiedlonym przez Słowian, Węgrów, a częściowo także przez kolonistów niemieckich, zaczęły się odbywać międzynarodowe jarmarki o wielkiej sławie. W 1342 roku król węgierski Karol Robert Andegaweński nadał Koszycom status wolnego



Wędrowcy na tle portalu północnego



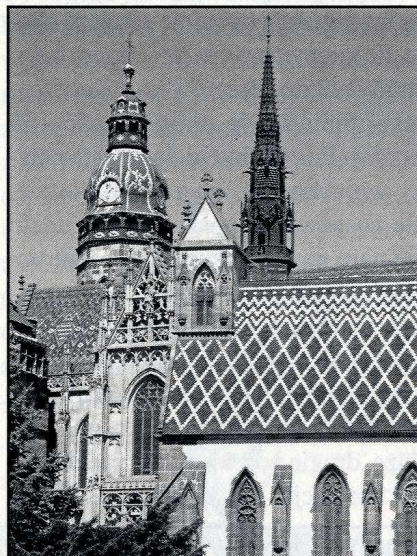
Herb Koszyc - św. Michał?

miasta królewskiego, a jego syn Ludwik udzielił miastu herbu, co nie miało dotychczas precedensu w całej Europie. (Ten herb przedstawia anioła, chyba św. Michała, i stoi w jednym z zakątków starówki – przez, co miasto jest w jakiś sposób pokrewne Sanokowi). XIV i XV wiek to szczyt potęgi miasta. Wtedy też zaczęto budować **katedrę** – wspaniały pomnik wielkości grodu. Rozpoczęto tę budowę w 1380 roku i budowano ponad 100 lat. Nigdy nie była w pełni ukończona, nawiedzały ją liczne kataklizmy, potem była remontowana i upiększana. Jej piękną bryłę dostrzegliśmy niedługo po opuszczeniu samochodu, podążając wąską uliczką w kierunku Starego Miasta.

Główna fasada katedry (*Dom sv. Alžběty*) otwiera się w kierunku uliczki Elżbiety (*Alžbetina*), którą właśnie podążaliśmy. Fasadę flankują dwie wieże, lewa jest wyższa, trzypiętrowa i przykryta ładnym rokokowym hełmem, a prawa niższa, niedokończona. W budowlu znajdują się liczne gotyckie detale: okna z maswerkami, przypory, sterczyny, rzygacze. Te ostatnie to rynnny w kształcie paszczy dzikich zwierząt, co ciekawe jeden z nich, ma kształt twarzy żony mistrza Stefana, która tak została ukarana za nadmierne popijanie wina. Na frontonie kate-

dry znajduje się także plansza przypominająca, że w 2007 roku obchodzimy 800-lecie urodzin jej patronki, św. Elżbiety Węgierskiej (nie mylić z św. Elżbietą z Biblii czy też innymi świętymi o tym imieniu).

Wchodzimy do środka świątyni (o dziwo bez biletów!). Ogarnia nas łagodne światło przebijające się przez witraże i oświetlające wnętrze. Jest to potężna pięcionawowa budowla o długości 60 metrów i szerokości 39 metrów. Wzrok przyciągają wysokie filary podtrzymujące łuki przęsła, piękne gotyckie sklepienia, okna z witrażami oraz główny **ołtarz gotycki św. Elżbiety**. W centralnym polu przedstawia on figury Matki Bożej z Dzieciątkiem, św. Elżbiety Węgierskiej i św. Elżbiety matki Jana Chrzciciela, a na skrzydłach bocznych 48 obrazów tablicowych przedstawiających sceny z życia Maryi, Chrystusa i św. Elżbiety. Niestety, nie można podejść zbyt blisko,



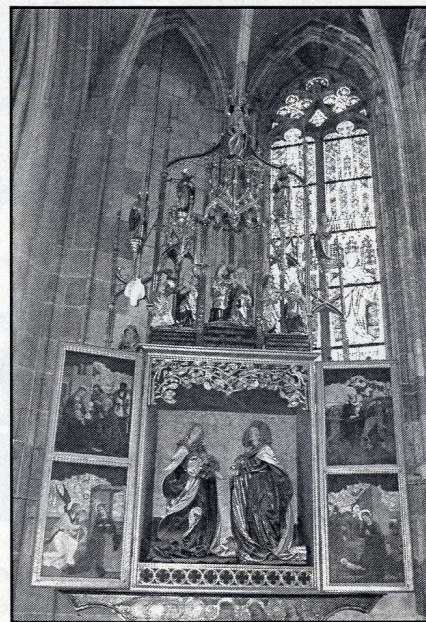
Wieże Katedry

albowiem prezbiterium otacza metalowa barierka.

We wnętrzu świątyni znajduje się wiele innych cennych dzieł sztuki. Piękne jest kamienne **pastoforium** – jest to kamienna strzelista wieżyczka na wysokości nasady prezbiterium – nie jestem pewien, do czego służyła – czy to było dawne tabernakulum, czy też wystawiano tam Najświętszy Sakrament do adoracji? W prawej bocznej nawie inny wspaniały ołtarz gotycki przedstawiający Nawiedzenie św. Elżbiety, a w skrzydłach sceny Maryjne. Z kolei nad prawym bocznym chórem oratorium, w górze, zawieszona jest wspaniała grupa Ukrzyżowania z 1320 roku – krucyfiks,

postać Maryi i św. Jana – porażające pięknym dzieło gotyku. Jest w katedrze jeszcze wiele innych pięknych detali, ale dla ludzi wierzących bardzo ważny jest także duch skupienia i modlitwy. I taki też duch panuje w katedrze w Koszycach – cisza, skupienie, modlący się ludzie – nie jest to tutaj zjawisko niebywałe. I my znaleźliśmy później czas, aby przed Najśw. Sakramentem w nawie bocznej, odmówić różaniec i pomodlić się o szczęśliwy powrót.

Po wyjściu z katedry można rzucić okiem na inne zabytki Starego Miasta. Z dwóch stron katedry otaczają ją dwie budowle – z lewej strony wysoka wieża św. Urbana, pochodząca z XIV wieku, potem przebudowana i służąca jako dzwonnica. Po prawej zaś, zamknięta na cztery spusty, gotycka kaplica św. Michała. Spod katedry można wyruszyć w dwóch kierunkach **ulicą Hlavną**. Idąc w prawo (na południe) obejrzymy kilka ciekawych kamienic, pałac biskupi oraz zejście do skansenu archeologicznego. Po lewej (północnej stronie) ulica rozszerza się tworząc *Hlavne namestie* (Plac główny), który zajmuje najpierw potężny **gmach teatru** z XIX w., potem grająca **fontanna**, dalej piękny **słup maryjny** (pisałem kiedyś już o kolumnach morowych). Potem ulica znów zwęża się i prowadzi dalej wśród zabytkowych budowli. Są wśród nich **kościół uniwersytecki** z surową, zniszczoną barokową fasadą (chciałem wejść do środka, bo wnętrze pięknie się prezentowało na zdjęciach,



Ołtarz gotycki Nawiedzenie N.M.P.



„Levocsky dom”



Kościół uniwersytecki

ale z powodu remontu zamknięte), dalej kościół franciszkanów, najstarszy w mieście (też zamknięty), piękne kamienice, np. *Levocsky dom* z XV w. – najstarszy budynek w mieście, pałac Rakoczego i inne. Udaliśmy się więc dwie przecznice w bok, gdzie znajduje się uliczka *Hrnciarska* (Garncarska?). Jest ona bardzo wąska, wyłączona z ruchu, otoczona starymi kamienicami w których mieszczą się lokale gastronomiczne. Całość robi niezłe wrażenie i przypomina nieco atmosferę średniowiecza. Idąc tą uliczką dochodzimy do *Miklusovej vaznicy* (więzienie), gdzie mieści się muzeum i kawiarnia, w której odpoczywamy przy kawie. Potem już tylko ostatni rzut oka na starówkę i wyjeżdżamy z miasta.

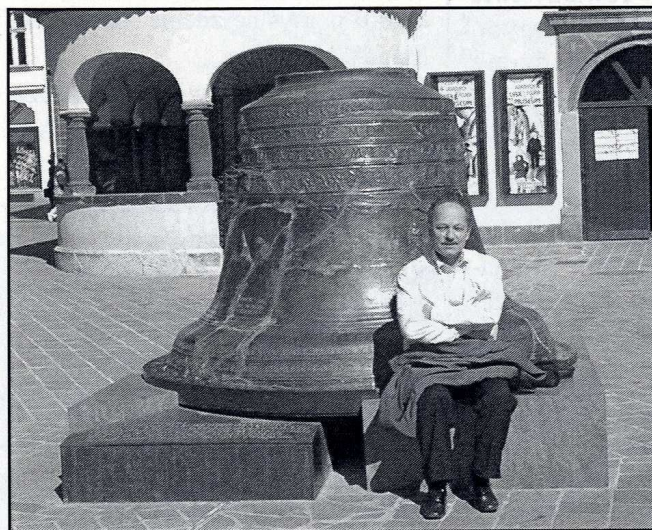
Przed powrotem do domu zamarzyło mi się jeszcze zobaczenie kompleksu klasztornego w *Jasovie*, małej miejscinie 20 km od Koszyc. Opisy-



Kolumna morowa w otoczeniu rzeźb

wano w przewodniku kościół jako najpiękniejszy przykład późnego baroku na Słowacji. Gdy przybyliśmy w to miejsce, urzekła nas cisza i spokój panujący wokoło klasztoru położonego w pięknym ogrodzie wśród wspaniałych drzew (w tym dwa ogromne świerki czy jodły?). Niestety elewacja pięknego kompleksu – kościoła i z dwóch stron zabudowań klasztornych – jest zniszczona, a wokół ani żywej duszy. Nie udało się nigdzie dodzwonić, aby wejść do środka, zobaczyliśmy jedynie z zewnątrz piękną bryłę świątyni i fasadę całego obiektu. Nieco więc zawiedzeni wyruszyliśmy w powrotną drogę do Sanoka. Choć daleka to była wędrowka i nie wszystko udało się obejrzeć, to pozostało nam wiele wspaniałych wrażeń. Jeśli ktoś lubi takie wycieczki i ma możliwość, to warto zobaczyć stare Koszyce, nawet tylko dla samej katedry.

Ks. Tomasz Grzywna



Pan Stanisław na tle dzwonu „Urban”



Kompleks klasztorny w Jasovie

3 Niedziela Wielkanocy – 22.04.2007.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Na godzinę 17:30 zapraszamy na nabożeństwo różańcowe.
2. Zachęcamy do korzystania z okazji do spowiedzi i Komunii świętej z okazji Świąt Wielkiej Nocy.
3. Jutro wypada Uroczystość świętego Wojciecha, biskupa i męczennika, patrona Polski. Zapraszamy do wspólnej modlitwy przez uczestnictwo w Mszach świętych.
4. W środę wypada święto św. Marka ewangelisty. Modlić się będziemy o urodzaje.
5. Trwa odnawianie naszej ambony. Składamy serdeczne podziękowania wszystkim Parafianom, którzy w ostatnim tygodniu złożyli ofiary na ten cel.
6. W „Niedzieli” ciekawe spostrzeżenia ks. bpa Józefa Zawitkowskiego na temat książki Benedykta XVI „Jezus z Nazaretu”. Jest też ciekawy artykuł pt. „Życie przegrało”, na temat ostatniego głosowania w Sejmie. Warto też

przeczytać o rodzinie Ulmów z podłańcuckiej wioski Markowa, gdzie w czasie wojny rodzina ta przechowywała Żydów i wszyscy jej członkowie zostali rozstrzelani (rodzice i siedmioro dzieci). Warto więc ten artykuł przeczytać wobec medialnej nagonki niektórych tytułów prasowych, że Polacy to antysemita. Zachęcamy również do przeczytania artykułu autorstwa Karola Falko „Scjentolodzy. Niebezpieczna sekta”, która kusi szczególnie ludzi młodych. Sekta ta wskazuje na „naukę wiedzy”, podczas gdy z wiedzą nie ma nic wspólnego. Są to bowiem kosmologiczne fantazje, magiczne, szamańskie praktyki, trochę psychologii, mistycyzmu i spirytualizmu, które mają rzekomo doprowadzić człowieka do szczęścia. Korzystajmy z możliwości poznawania sekt, aby ustrzec siebie oraz innych, którzy nie zawsze przeczuwają zagrożenie.

10 koncertów na 10-lecie zespołu SOUL – Koncert Wielkanocny



Parafia p.w. Przemienienia Pańskiego w Sanoku zaprasza na Koncert Wielkanocny „Radosne Alleluja”, który odbędzie się w naszym kościele w dniu 29.04.2007r. /niedziela/ o godz. 13:30, /bezpośrednio po Mszy św./.

w bieżącym roku jubileuszem 10-lecia zespołu, mających na celu przybliżenie mieszkańcom Sanoka jego repertuaru.

Serdecznie zapraszamy.

Redakcja

Intencje w tygodniu

23 - 29.04. 2007 r.

Poniedziałek, 23.04.

- 6.30 przebłagalna za grzechy
7.00 + Augustyn, Stanisław, Stanisława (f), Apolonia
7.30.....
8.00 w intencji Jerzego Irgera.
18.00 1. + Wojciech w dniu imienin.
2. + Maciej Jaklik (greg.).

Wtorek, 24.04

- 6.30 przebłagalna za grzechy.
7.00 + Maciej (greg.).
7.30.....
8.00 + Jerzy.
18.00.....

Środa, 25.04

- 6.30.....
7.00.....
7.30 + Maciej (greg.).
8.00.....
18.00.....

Czwartek, 26.04

- 6.30.....
7.00.....
7.30 + Janina.
8.00.....
18.00 + Jan Śnieżek miesiąc po śmierci
2. + Maciej (greg.).

Piątek, 27.04

- 6.30 + Maciej (greg.).
7.00 + Teofil, Franciszka (f), Maria, Jan.
7.30 + Augustyn.
8.00.....
18.00 + Wiktoria Sośnicka.

Sobota, 28.04

- 6.30.....
7.00.....
7.30 + Maciej (greg.).
8.00 o pomyślne zdanie matury dla Magdy.
18.00 o błogosławieństwo Boże na nowej drodze życia dla Ani i Grzegorza.

2. dziękczynna z okazji imienin Wojciecha i Katarzyny.

Niedziela, 29.04

- 6.30 + Tadeusz 18 r. śm.
8.00.....
9.30 + Marek Sitek.
11.00 za parafian.
12.30 + Michał, Genowefa.
16.00 + Marian.
17.30 Różaniec.
18.00 + Maciej (greg.).

Patron dzieł dobroczynnych

(C.d. z poprzednich numerów)

9. Dom Opieki Społecznej

Po ukazaniu poszczególnych agend działalności Towarzystwa im. św. Brata Alberta, pora przedstawić – choćby w ogólnym zarysie – Dom Opieki Społecznej, który został poświęcony przez ks. abpa Józefa Michalika w dniu 6 sierpnia 1997 roku, w dniu odpustu parafialnego *Przemienienia Pańskiego*. Wtedy to również został wmurowany kamień węgielny poświęcony przez samego Ojca Świętego Jana Pawła II, podczas jego pobytu w Krośnie. W uroczystości udział wzięli: ks. Bronisław Żołnierczyk, członek Zarządu Głównego; ks. prałat Marian Burczyk, całym sercem oddany chorym; prezes Koła Oddziału Przemyskiego; księża proboszczowie sanockich parafii; wojewoda krośnieński Piotr Komornicki; burmistrz Sanoka Edward Olejko; wiceburmistrz Witold Przybyło; przewodniczący Rady Miasta Andrzej Radwański; kierownik Miejskiego Oddziału Pomocy Społecznej Alicja Rak; lokalna telewizja i prasa, przedstawiciele zakładów sponsorujących Towarzystwo oraz Zarząd i członkowie Koła, a także wielu gości których nazwiska widnieją w „Kronice Domu Opieki Społecznej w Sanoku ul. Rymanowska 88”.

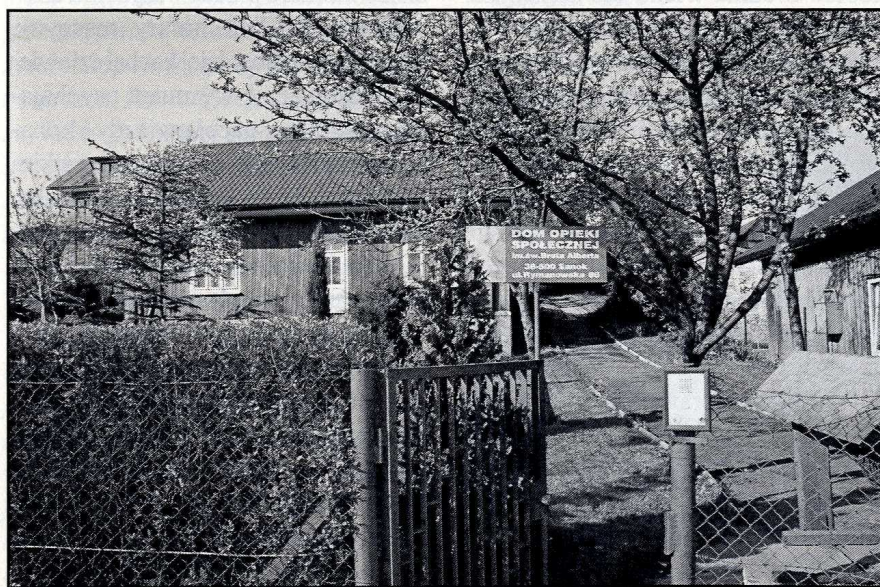
W notce informacyjnej z końca 1997 roku na temat „Informacji o pracy Koła Sanockiego”, czytamy: „Dom

Opieki Społecznej im. św. Brata Alberta w Sanoku mieści się w budynku podarowanym dla parafii Rzymskokatolickiej Przemienienia Pańskiego przez Panią Danutę Bujak na cele charytatywno - opiekuńcze. W domu tym znajduje miejsce 16 osób samotnych, bezdomnych, chorych wymagających całodobowej opieki pielęgniarstwo – lekarskiej. Budynek przekazał czcigodny Ks. Proboszcz Marian Burczyk, władze miasta przeznaczyły środki na zakup sprzętu, a Towarzystwo zajęło się remontem, adaptacją i organizacją całego przedsięwzięcia. Dom rozpoczyna swą działalność 31.05.1997 r.”¹.

W tej samej Tece znajduje się pierwsze sprawozdanie z działalności tegoż Domu za okres 31.05.1997 – 31.12.1997. Sprawozdania dokonała p. Alina Pęczak, kierowniczką. W okresie sprawozdawczym opiekę w tym Domu znalazło dwadzieścia trzy osoby. W ostatnim dniu 1997 roku, w Domu przebywało szesnaście osób, dziewięć kobiet i siedmiu mężczyzn, w tym dochodząca ofiarodawczyni p. Danuta Bujak. Pracowało tam sześć wykwalifikowanych pielęgniarek (Krystyna Czajkowska, Alicja Kocyłowska, Agnieszka Woźniak, Ewa Zielińska, Anna Dobosz i Katarzyna Łakus) oraz dochodzący lekarz wolontariusz, Stanisław Lewek. Pracowało także dwie salowe (Bogusława Wójcik i Halina Balowska) oraz dwóch kucharzy (Robert Wojtoń i Maria Kopczak). Pieczę nad całością sprawował

i sprawuje kierownik. Personel liczył więc dwanaście osób. Wszyscy pacjenci wymagali całodobowej fachowej opieki. Pensjonariusze tego Domu w każdy pierwszy piątek miesiąca mogli korzystać ze spowiedzi świętej, a raz w miesiącu we Mszy świętej. W tymże roku wielkim wydarzeniem były setne urodziny p. Walerii Kopeckiej, a potem Msza święta celebrowana przez ks. Andrzeja Skibę z okazji 102 rocznicy urodzin, kiedy to dostojna Jubilatka powtarzała: „Ale mi się trafiła uroczystość, ale uroczystość”. Wkrótce zmarła o czym donosił „Tygodnik Sanocki” w dniu 12.11.1999 roku². Wielkim przeżyciem była także pierwsza wigilia 1997 roku. W sprawozdaniu z roku 2000, pani Alina Pęczak, kierowniczką Domu Opieki Społecznej, informowała, że od roku 1997 – 2000, w Domu przebywało 45 osób. Byli to ludzie o średniej wieku 78 lat, ciężko chorujący, niedołążni, wymagający stałej, całodobowej opieki. W Roku Wielkiego Jubileuszu pracowało tam już osiem pielęgniarek, opiekę medyczną sprawowała lekarz Ewa Kmiotek pracująca na etacie ZOZ, oraz wolontariusz, wspomniany już lekarz, Stanisław Lewek. W ciężkich przypadkach chorzy byli kierowani do szpitala na leczenie specjalistyczne. Opiekę duchową sprawowali kapłani z parafii *Przemienienia Pańskiego* o różnej częstotliwości, gdyż nie wszyscy pensjonariusze mają świadomość tego, co przeżywają. Najczęściej odprawiano Msze święte w pierwsze piątki miesiąca, spowiadano ich, a w razie zgonu odprowadzano na miejsce wiecznego spoczynku. W roku 2000, do DOS przyjęto dziewięć osób, czterech mężczyzn i pięć kobiet. Do swoich domów powróciły trzy osoby, jeden podopieczny został umieszczony na innej placówce, pięć osób zmarło, w tym dwóch mężczyzn i trzy kobiety. Odpłatność w DOS wynosiła wtedy 75%, a korzystało z niego 16 osób. To najczęstsza liczba przez całe lata się powtarzająca.

W sprawozdaniu na dziesięciolecie działalności Towarzystwa, Dom Opieki Społecznej od 31.05.1997 – 07.02.2001 roku, przyjął czterdzieści osiem osób, w tym dwadzieścia pięć





kobiet i dwudziestu trzech mężczyzn. Do domów odeszło jedenaście osób, w tym cztery kobiety i siedmiu mężczyzn. Zmarło w tym czasie dwadzieścia dwie osoby, trzynaście kobiet, osiem w szpitalu, a pięć w Domu, dziewięciu mężczyzn, w tym pięciu w szpitalu, a czterech w Domu.

31.12.2001 roku, w Domu Opieki Społecznej było ośmiu mężczyzn i osiem kobiet. Średnia wieku dla mężczyzn wyniosła 70,5 roku, zaś kobiet 82. Było dziewięć osób leżących, czterech mężczyzn i pięć kobiet. 11 lipca 2002 roku, pani prezes Wanda Wojtuszczyńska, poinformowała, że w Domu Opieki Społecznej mieszkało 16 osób, a „są to ludzie z różnymi schorzeniami, np. demencjum starcze, zaburzenia orientacji, pamięci, zmiany gościcowe, paraliż i urazy. Wszyscy nasi podopieczni wymagają całodobowej opieki drugiej osoby, większość z nich potrzebuje stałej pomocy w zaspokojeniu podstawowych potrzeb życiowych. Opiekę nad nimi sprawują wykwalifikowane pielęgniarki oraz lekarze, którzy pracują jako wolontariusze. Budynek, w którym mieści się nasz dom musimy opuścić z przyczyn od nas niezależnych.

Staraniem zarządu i władz samorządowych otrzymaliśmy budynek, który wymaga kapitalnego remontu i adaptacji. Wiąże się to z dużym nakładem finansowym. Część robót remontowych już wykonaliśmy. Staramy się także wspólnie ze starostwem o środki z Państwowego Funduszu dla Niepełnosprawnych. Aby otrzymać środki z Funduszu musimy mieć własnych środków na kwotę 300.000 zł NLP co stanowi 35% ogólnych kosztów. Trudności w zdobyciu środków zmuszają nas prosić Państwo o pomoc. Do opuszczenia

budynku przynagła nas termin. Po remoncie tego domu miejsca wzrosną do 30 pokoi. Zaspokoi to w części zapotrzebowanie na tego typu opiekę. Potrzeby są ogromne na naszym terenie (w Sanoku nie ma tego typu placówki), bezrobocie sięga 19%.

Dlatego szukamy sponsorów, ludzi dobrej woli, którzy nam pomogą i przekażą choćby najmniejszą ofiarę na rzecz naszego Towarzystwa²³.

Aby nie rozpisywać się na temat Domu Opieki Społecznej, gdzie jego pracownicy wzorowo pełnią swoje zadania, należy tylko zauważyć, że również w Archiwum parafialnym znajdują się obszerne materiały dotyczące tego domu. Rozpisywanie się na temat nieaktualnej już darowizny orzeczonej wyrokiem Sądu Okręgowego w Krośnie, Wydział I Cywilny, w dniu 22.11.2001 roku, w tym miejscu mija się z celem. Kiedyś przyjdzie czas na szczegółowe opracowanie⁴.

W sprawozdaniu na dzień 31.12.2003 roku, w Domu Opieki Społecznej przebywało szesnaście osób, pięciu mężczyzn i jedenaście kobiet. Średnia wieku dla mężczyzn wyniosła 75 lat, a dla kobiet 79. Było trzynaście osób leżących, w tym czterech mężczyzn i dziewięć kobiet. Pensjonariusze słuchali radia, oglądali programy telewizyjne, czytali książki, a czasem nawiedzali ich znajomi czy przychodziła młodzież. Z posługi duszpasterskiej, ze względu na ciężki stan ich zdrowia, korzystali okazjonalnie, głównie z okazji świąt czy na wezwanie.

Niniejsze sprawozdania dotyczą lat wziętych wyrywkowo, gdyż stan podobny był każdego roku. W tym względzie nie ma tu poważniejszych zmian. Przytaczanie podobnych danych każdego roku w tego typu

opracowaniu byłoby nużące. Każdy z mieszkańców tego Domu, to odrębna, bogata historia przeżyć i doświadczeń, często biedy i niezrozumienia. Jest to - jak czytamy w jednym ze sprawozdań - „przepiękna działalność, służąca tym ludziom, którzy już sobie sami pomoc nie mogą”²⁵.

Bywało, że podopiecznych tego Domu odwiedzała młodzież Szkolnego Koła PCK przy Szkole Podstawowej Nr 2, w Sanoku. Było i tak, że 20 czerwca 1998 roku, pracownicy i podopieczni Domu Opieki Społecznej (ci zdrowsi) uczestniczyli w pielgrzymce ogólnopolskiej do Krakowa, do kościoła *Ecce Homo*, gdzie uroczystą Mszę świętą celebrował ks. kardynał Henryk Gulbinowicz, metropolita wrocławski. Bywało, że i młodzież z Zespołu Szkół Medycznych, prowadziła z podopiecznymi terapię zajęciową. Znamienitym gościem była pani minister Sławomira Łozińska, która odwiedziła naszych chorych w dniu 01.04.2004 roku i napisała: „Wszystkim mieszkańcom Domu życzę zdrowia, spokoju i pomyślności. Pozdrawiam wszystkich”.

Nie zapominali o mieszkańcach Domu także przedstawiciele Zarządu Głównego z Wrocławia na czele z prezesem dr hab. Bohdanem Aniszczakiem.

Wielką wartością tej „Kroniki” są refleksje teologiczne związane z różnymi sytuacjami życiowymi, jak choćby ze śmiercią ks. prałata Mariana Burczyka. Przytoczę tę medytację – refleksję:

„Swoje życie zawierzył Bogu i wiernie służył Jemu i bliźniemu. Żył na tym świecie jak w domu Ojca: ufał ziarnu, ziemi, morzu, a przede wszystkim człowiekowi. Kochał chmury, maszyny, książki, lecz najbardziej kochał człowieka. Wczuwał się w smutek usychającej gałązki, gasnącej gwiazdy i konającego zwierzęcia, a przede wszystkim odczuwał ból i smutek człowieka. Radował się dobrami ziemi, cieszył się cieniem i światłem. Radował się każdą porą roku, a przede wszystkim radował się tym, że jest człowiek. Był uosobieniem dobroci Boga. Jego dobroć przebijała z twarzy, oczu, uśmiechu i pozdrowienia. Dzieci, ubogich i wszystkich cierpiących na ciele i duszy obdarzał zawsze radosnym uśmiechem, otaczał ich nie tylko swą troską, lecz także poświęcał im

swoje serce. Takim oto był człowiekiem dla nas pracowników i podopiecznych DOS –ej i takim pozostanie w pamięci i sercach naszych”. To piękne świadectwo, które należy zatrzymać w kadrze pamięci i serca.

Często powraca motyw przemijania, jak choćby ten z okazji Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego:

Listopad.

*Ktoś umarł, może bliski,
może ktoś daleki.*

Ja płaczę.

Ale mówię sobie:

Skoro tak chciałeś,

niech będzie Twoja wola.

Ja płaczę.

Serce rozdarte, okaleczone

Ale pełne pokoju

Bo zrozumiałam

że razem ze mną płakałeś Ty.

Są też wielce wymowne cytaty z Pisma świętego, jak ten z Listu św. Jakuba (2,14-17), przypominający – rzekłbym – w sposób dramatyczny o konieczności niesienia pomocy, bo *wiara bez uczynków jest martwa*.

W relacjach ludzi starszych, schorowanych często pojawia się motyw przemijania, kruchości życia: *Starzeję się Panie, a trudno jest się starzeć. Nie mogę już biegać ani nawet szybko chodzić. Nie mogę już nosić ciężarów ani wchodzić po schodach. Ręce zaczynają mi drżeć i bardzo szybko męczą mi się oczy nad kartkami książki. Moja pamięć jest coraz słabsza, niesforna i zakrywa przede mną daty i nazwy, które przecież zna. Panie, jak uwierzyć, że czas dzisiejszy to ten sam czas, co niegdyś, który biegł tak szybko, że nie mogłem go zatrzymać i uciekał mi zanim zdążyłem wypełnić go życiem. Dzisiaj mam czas, Panie. Za dużo czasu. Czasu, który gromadzi się przy mnie nie spożytkowany. A ja jestem tu nieruchomy, nieprzydatny do niczego. Starzeję się, Panie, a trudno jest się starzeć. Twój staruszek, Panie. Wzruszające to wyznanie.*

Są też głosy niosące nadzieję, przydatność: *Wpatrz się w siebie, swoje serce i UWIERZ MI, że twoje życie dzisiaj może być bardziej bogate niż wczoraj – jeśli zgodzisz się czuć jak niewzruszony wartownik. Jeśli cierpisz – cierp z miłości; jeśli milczysz – milcz z miłości; jeśli upomi-*

nasz – upominaj z miłości; jeśli przebaczasz – przebaczej z miłości. A jeśli nie masz w swoich rękach nic, co mógłbyś dać – ofiaruj swoją niemoc. Stawiaj czoła życiu dzień po dniu. Połóż w głębi serca korzeń miłości. A z tego korzenia może wyrosnąć tylko dobro. I razem powiadam ci, będziemy dalej zbawiać świat.

W tych słowach można odczytać głębię przemyśleń, bogactwo doświadczeń, jakieś podobieństwo do wspaniałych myśli Quista, do jego książki „Niezwyczajny dialog”. Starość, choroba, cierpienie, nieprzydatność, można spożytkować w sposób dobry, pod warunkiem, że podchodzi się z wiarą i życiowym optymizmem. Zależy do także od stopnia choroby, jej zaawansowania. Pensjonariusze Domu Opieki Społecznej, jak zwykli obywatele, chcąc poczuć się przydatnymi, brali np. udział w wyborach prezydenckich (08.10.2000). Przeżywali wszystkie wydarzenia jakie zachodzą w Towarzystwie Pomocy im. św. Brata Alberta, jak sprowadzenie relikwii św. Patrona i bł. Bernardyny. W „Kronice” znajduje się obszerna refleksja nad początkiem kultu relikwii i jej znaczeniem w życiu chrześcijanina. Ostatnie zdanie puentuje całość myśli: *Pamiętać, że relikwie przypominają nam o świętych, którzy są znakiem świadectwa życia zgodnego z Ewangelią i wzorem w dążeniu do DOSKONAŁOŚCI*. Było to z okazji dziesięciolecia istnienia Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta w naszym mieście (17.09 1991 – 17.09 2001). Wyrazy uznania za dokonania tego czasu wyraził Bohdan Aniszczuk, prezes Zarządu Głównego, co jest uwidocznione w teście „Kronice”.

Pensjonariusze są szczerzy w swoich wyznaniach, jak kiedyś św. Augustyn odkrywał swoje mroczne wnętrza,

kiedy zdradzał swoje wątpliwości: *Przychodzą na mnie godziny zwątpienia. Gdy tracę wiarę w Twoją dobroć Panie... Wielkanoc 2002 r. Nawet jeśli te myśli są od kogoś zapożyczone, to jednak oddają stan ducha niejednego. Można też znaleźć stwierdzenie – pytanie: *Prawie wszyscy kochamy Jezusa i chcemy się z Nim cieszyć, ale kto pragnie dla Niego i z Nim cierpieć.**

Mieszkańcy Domu czekają na przewodzkę do innego lokalu, bardziej odpowiadającego wymogom podobnej instytucji. Barię powstrzymującą są problemy finansowe.

Zakończeniem tej sekwencji niech będą słowa z tejsze „Kroniki”, a wypowiedziane przez Edgara Lee Nastera: *Napisz na piasku to, co dajesz. Wyryj na skale to, co otrzymujesz.*

(C.d.n.)

Ks. Andrzej Skiba

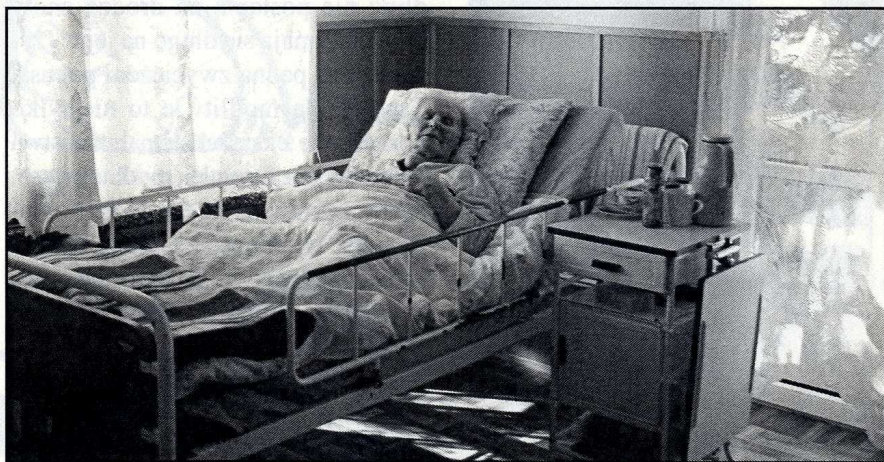
1 Teka znajdująca się w Archiwum Towarzystwa zatytułowana: „Sprawozdania 1997”.

2 (k), Jubileusz co się zowie! w: „Tygodnik Sanocki”, z dnia 05.11.1999 oraz (k), Zmarła najstarsza sanoczan-ka, w: „Tygodnik Sanocki”, z dnia 12.11.1999.

3 W. Wojtuszczyńska, Pomóżmy bezdomnym, w serii: Listy do redakcji, z dnia 11.07.2002 roku. Jest to apel skierowany także do Polonii kanadyjskiej. Wycinek ten pochodzi najprawdopodobniej z „Nowin”. Dla ścisłości należy dodać, że nie chodzi tu o 30 pokoi, ale 30 miejsc. Jest to zwyczajne przejęzyczenie. Niech pozostanie bez zmian, bo jest to cytat.

4 Teki: Dom – ul. Rymanowska.

5 Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej z działalności Koła Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta za okres od 01.01 – 31.12.1998.



Modlitwa w Ogrodzie Oliwnym

Powołanie do modlitwy

Bóg stworzył nas z miłości i dla miłości. Jego miłość jest doskonała i dlatego Bóg zawsze jest z nami. My dopiero wzrastamy w miłości i nie zawsze okazujemy Bogu, że jesteśmy z Nim. Czasem jesteśmy tak zajęci różnymi sprawami, że właściwie kontakt z Bogiem, wyrażający naszą miłość ku Niemu, wydaje się niepotrzebny. Często zapominamy w chwilach szczęścia, od Kogo to szczęście pochodzi. Czasem więc przydają się chwile lęku, zagrożenia i osamotnienia. Każda chwila życia jest powołaniem do modlitwy, ale szczególnie w takich momentach szczególnie odczuwamy jej potrzebę. Jak tę chwilę wykorzystać, by sprostać najtrudniejszemu wezwaniu do modlitwy, ukazuje nam Pan Jezus w tej tajemnicy.

Tajemniczym jest dialog jaki prowadził Jezus ze swoim Ojcem w Ogrodzie Oliwnym. Apostołowie znali Jezusa, ale obraz Ojca jaki postrzegali w Jezusie odbiegał od ich wyobrażeń. Widzieli dobroć, miłość i serdeczność Jezusa wobec każdego człowieka.

Jeśli Jezus odchodził od Apostołów to by wyprosić u Boga pomoc i wsparcie dla potrzebujących pomocy. Stawał się wtedy mocnym w słowie i czynie, a dobroć owocowała darami odmieniającymi życie człowieka.

W Ogrodzie Oliwnym Jezus prowadzi dialog, w którym musi wznieść się na szczyty posłuszeństwa wobec Ojca. Wcześniejsze modlitwy, to były prośby kierowane w imieniu tych, do

których został posłany. Prośby były przez Ojca spełniane. Teraz Jezus wypowiada dramatyczne: „nie moja ale Twoja wola niech się stanie.

Ojciec Pio pisał: „Módl się i nie ustawaj w modlitwie. W ten sposób nie zaznasz znużenia. Bliskość z Bogiem sprawia, że z wielką łatwością przechodzimy przez życie, nawet, jeśli pojawiają się w Nim trudności”. Prawdziwa modlitwa uzdalnia nas do tego, aby kochać innych, aby być autentycznymi w przeżywaniu naszego chrześcijańskiego powołania. Wzorem poświęcenia dla innych i wierności Bogu, który kreśli nasze drogi życia jest postawa pełnego zawierzenia Jezusa wobec Ojca w Ogrodzie Oliwnym i Ojca Pio zmagającego się z codziennym krzyżem i powtarzającego za Jezusem: „nie moja ale Twoja wola niech się stanie”.

Niech także przykład świętego ojca Pio - Stygmatyka z Pietrelciny, który stał się żywą modlitwą, stanie się dla nas szczególną zachętą i umocnieniem w przeżywaniu więzi z naszym Panem. Wszak jesteśmy powołani do tego, aby, jak Apostołowie towarzyszyć Jezusowi i dzielić się z Nim całym naszym życiem.

A szczególne wezwanie do modlitwy jawi się w naszym życiu gdy zaczynają się przed nami piętrzyć trudności, które musimy przezwyciężyć by zdać egzamin ze swojego życiowego powołania.

Modlitwa jest konieczna dla wszystkich: grzeszników i sprawiedliwych. Bez modlitwy grzesznicy nie zerwą kajdan grzechu i nie otrzymają miłosierdzia Bożego, a sprawiedliwi nie postąpią na drodze cnoty i nie utrzymają się długo na jej wyżynach, lecz padną zwyciężeni pokusą. Trwanie na modlitwie to nie tylko korzystanie z książek do nabożeństwa i odmawianie formułek modlitewnych, ale by się modlić, trzeba duchem wiary wejść w jedność z Ojcem, Synem i Duchem Świętym. To nie same słowa czynią modlitwę, to trwanie przed Bogiem, uświadamianie sobie Jego obecności podczas pracy, w czasie różnych zajęć, w każdej sytuacji zgodnie z Jego przykazaniami i Jego wolą.

Modlitwa to rozmowa z Bogiem, w którą zaangażowane są nasze serce, a nie wargi, które wypowiadają to, co dyktuje nam serce. Ma być to serdeczna rozmowa z Najlepszym Przyjacielem, a będzie nią wtedy, gdy wyrazimy Bogu pełną wdzięczność, uwielbienie i miłość. Ta przyjacielska rozmowa ma odbywać się w skupieniu, ciszy i spokoju, gdyż Boga można usłyszeć tylko w ciszy.

Dzisiaj, kiedy coraz trudniej nam się modlić, kiedy niełatwo się żyje, nie możemy się zdobyć na regularną modlitwę w ciszy i skupieniu, wtedy módlmy się tak, jak podpowiada nam Roman Brandstaetter:

Modlitwa bez słów

*Jeśli nie umiesz modlić się słowami,
Nie rozdieraj szat,
Ani głowy nie posypuj popiołem,
Ale módl się tak jak umiesz,
Bez słów,
Jak drzewa,
Jak trawy,
Jak morza,
Które również zmagają modlitwą
Bez słów.*

*Słowa są nieporadne,
Zawodne,
Nieokreślone
I nieokreślające.*

Są rozczarowaniem.

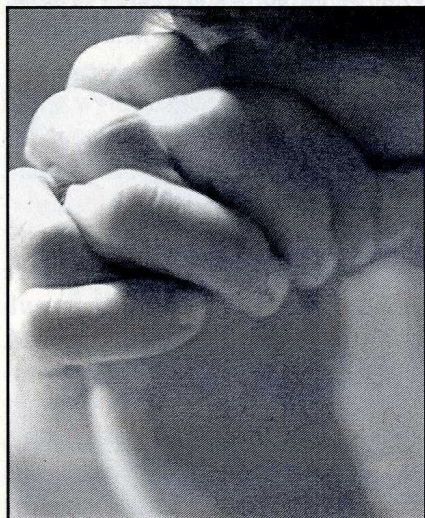
Bolesną omyłnością.

*Myślałeś, że słowem
Wyplenisz zło,
Myślałeś, że słowem
Wywołasz źródło ze skały,
Myślałeś, że słowem
Odmienisz człowieka.*

*Nie wyplenieś,
Nie wywołałeś,
Nie odmienieś.*

*Módl się zatem bez słów,
Jak drzewo,
Jak trawa,
Jak morze...*

Opr. Maria Patronik



KIEROWCY – PAMIĘTAJCIE O DEKALOGU!

Konferencja Episkopatu Polski ogłosiła **22 kwietnia** Niedzielą Modlitw za Kierowców. Również Krajowe Duszpasterstwo Kierowców oraz MIVA Polska proszą księży o skierowanie w tym dniu do wiernych apelu o większą roztropność, przestrzeganie przepisów i otoczenie modlitwą kierowców! – Wspólnie z Waszą parafią sprawmy, aby było jak najmniej ludzi ginących na drogach, tak często nieprzygotowanych na odejście z tego świata – mówi ks. Marian Midura, krajowy duszpasterz kierowców. Przypomina również, że w dniach **23-29 kwietnia** obchodzony będzie I Światowy Tydzień Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego. Jego hasło brzmi: „Wypadek to nie przypadek”. Organizatorzy chcą zwrócić szczególną uwagę na problem młodych uczestników ruchu drogowego, bowiem rocznie na drogach świata ginie 1,2 mln osób, z czego 40% stanowią ludzie w wieku 0-25 lat.

Według danych Komendy Głównej Policji, w Polsce w 2006 r. wydarzyło się prawie 47 tys. wypadków drogowych, 5243 osoby zginęły, a ponad 59 tys. zostało ran-

nych. Obliczono, że w ostatnim dwudziestolecu zginęło na polskich drogach prawie 130 tys. osób. To tyle, ile liczy jedno duże miasto! W tym samym czasie ponad milion osób zostało poszkodowanych w wypadkach drogowych. – Siadając za kierownicą, pamiętajmy o piątym przykazaniu Bożym: Nie zabijaj! A przede wszystkim: bądźcie trzeźwi! – apeluje ks. Midura.

Także Ojciec Święty Benedykt XVI często przypomina kierowcom o tym, że chrześcijańskie zachowanie obowiązuje również na drogach: – Wzywam wszystkich kierowców do prowadzenia rozważnego i odpowiedzialnego, aby skutecznie walczyć, wraz z przedstawicielami władzy, przeciw temu złu socjalnemu i aby zmniejszyć liczbę ofiar („Anioł Pański”, 20 listopada 2005 r.).

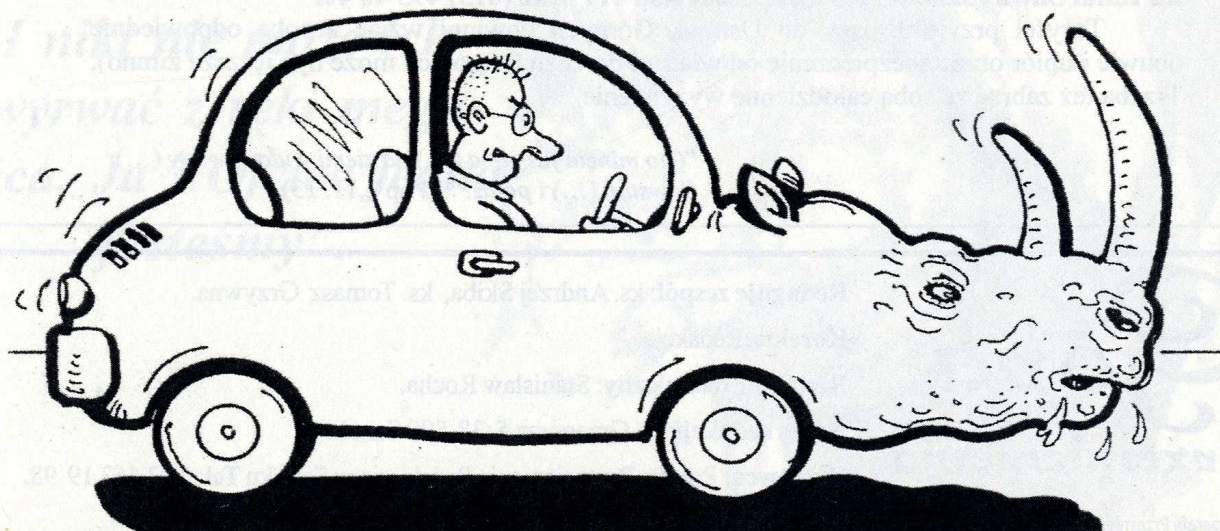
Niedziela Modlitw za Kierowców powinna być okazją do rachunku sumienia kierowców i wszystkich uczestników ruchu drogowego oraz do refleksji nad tym, co możemy zrobić, by poruszanie się po naszych drogach było bardziej bezpieczne.



Modlitwa Kierowcy

Boże, daj mi pewną rękę i bystre oko, abym nikomu nie wyrządził żadnej szkody. Nie pozwól, Dawco życia, bym stał się przyczyną śmierci lub kalectwa, a także zachowaj od nieszczęścia i wypadku. Pohamuj pokusę nadmiernej szybkości. Oby piękno stworzonego przez Ciebie świata i radość Twej łaski towarzyszyły mi na zawsze.

NIE SZARŻUJ



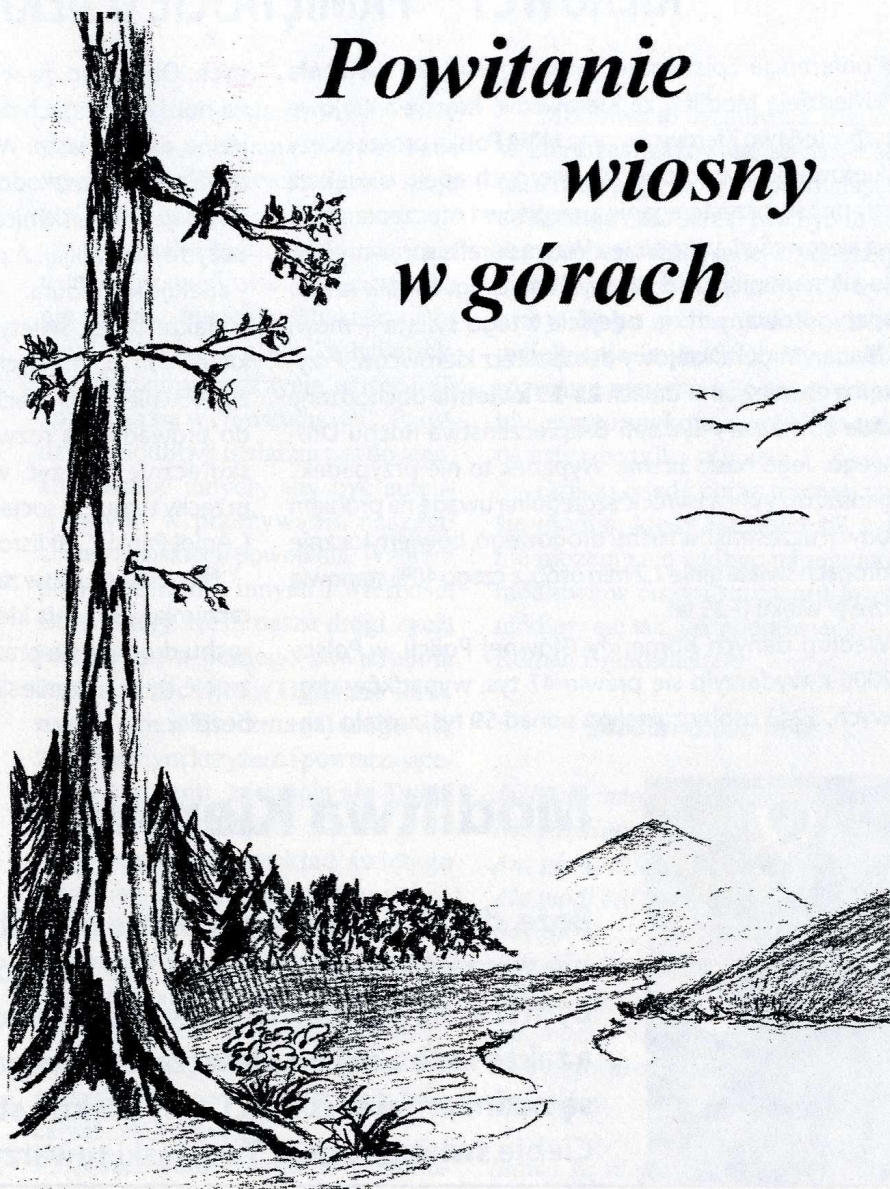
Powitanie wiosny w górach

Duszpasterstwo
Turystyczne
na
ROZPOCZĘCIE
LETNIEGO
SEZONU
TURYSTYCZNEGO

organizuje
w Ustrzykach G.
w niedzielę
29 IV 2007r.

Powitanie wiosny

na
które
zaprasza
miłośników
gór



W programie jest przewidziana Msza św. w kościele św. Anny w Ustrzykach Górnych o godz. 10.00, a po niej wyjazd do Wołosatego. Z Wołosatego wyruszymy przez Przełęcz Bukowską na Halicz, na trasie Nabożeństwo Światła. Z Halicza zejdziemy przez przełęcz pod Tarnicą do Wołosatego.

Dojazd do Ustrzyk Górnych i powrót przy większej liczbie zgłoszeń - zbiorowo wynajętym autokarem, a w przypadku niewielu zgłoszeń - indywidualnie.

Zgłoszenia na wyjazd zbiorowy przyjmuje w terminie do 26 kwietnia ks. Rafał Śliwa (Sanok – Fara), tel.: 606 458 417 oraz (013) 493 40 40.

Turyści przyjeżdżający do Ustrzyk Górnych powinni wziąć z sobą odpowiednie obuwie i ubiór oraz zabezpieczenie od wiatru i deszczu (w górach może być jeszcze zimno). Trzeba też zabrać ze sobą całodzienne wyżywienie.

*"Oto minęła już zima (...) na ziemi widać kwiaty (...)
Powstań (...) i pójdź!" (Pnp 2,11. 13)*

Góra Przemienienia

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com